



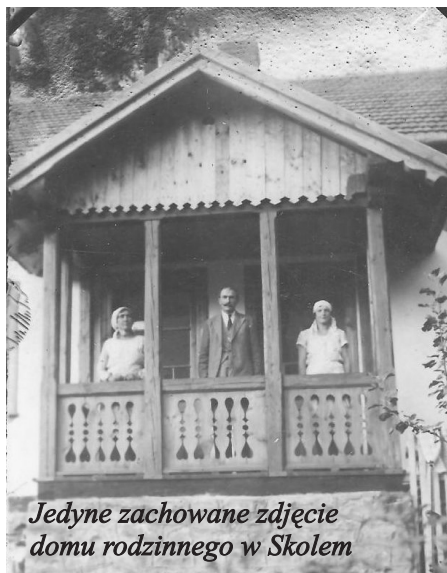
*Autorka artykułu
M. Wiśniewska*

Świadectwo niezwykłego życia, obchodzącego Jubileusz stu lat Henryka Krzysika

Mieszkający od prawie dwudziestu lat w Sierpcu Henryk Krzysik był świadkiem najważniejszych wydarzeń w kraju i na świecie ostatniego wieku. Los nie szczędził mu trudnych doświadczeń, ale ogromna wola życia i umiejętność doceniania każdej ważnej chwili sprawiły, że wraz z wielopokoleniową rodziną mógł niedawno cieszyć się z zacnego Jubileuszu setnych urodzin.

Henryk Krzysik urodził się 23 lutego 1909 roku w Woli Jasienickiej, wiosce w województwie podkarpackim. Był małym chłopcem, gdy stracił oboje rodziców. Matka Maria, z domu Stodolak zmarła w 1915 roku, zaś ojciec Franciszek zginął w rok później, jako żołnierz austriacki na terytorium Francji. Henryk miał czworo rodzeństwa, dwie siostry i dwóch braci, jednak obydwie dziewczynki zmarły w bardzo młodym wieku, zaś jeden z braci zginął w obozie w Oświęcimiu. Osieroconym chłopcem zaopiekował się, mieszkający w Skolem, w obwodzie lwowskim, kuzyn ze strony matki, Andrzej Zaforemski z żoną. Chłopiec został ciężko doświadczony już w bardzo młodym wieku. Nowi opiekunowie byli ludźmi surowymi, nie hołubili dziecka. Sześcioletkowi brakowało ciepła i miłości, które zapewniłaby mu własna matka. Jednak mimo przeciwności losu, nie poddał się i po osiągnięciu odpowiedniego wieku, odbył służbę wojskową, a pod koniec sierpnia 1939 roku został zmobilizowany i wysłany na front. Biorąc udział w kampanii wrześniowej uległ poważnemu wypadkowi, został

przygnieciony przez własnego konia. Koń był prawdopodobnie nieujedźdzony i podczas wielogodzinnego przemarszu potknął się i przygniótł go całym swoim ciężarem. W wyniku obrażeń Henryk trafił do szpitala, z którego jednak niebawem wyszedł, by dołączyć do polskich żołnierzy, biorących udział w walce obronnej. Po przegranej Kampanii Wrześniowej, będąc w randze podoficera Wojska Polskiego, dostał się do niewoli sowieckiej, gdzie w obozie jenieckim przebywał do końca października 1939 roku. Żołnierze żyli w obozie w tragicznych warunkach, głodowali, zmuszani byli do ciężkiej, niewolniczej pracy. Pewnego dnia wszystkich przetrzymywanych sowieci przekierowali do transportu kolejowego, którym mieli być wywiezieni na Wschód. W trakcie załadunku, rozdzielono zwykłych żołnierzy od oficerów. Tych drugich



*Jedyne zachowane zdjęcie
domu rodzinnego w Skolem*

umiejscowiono w zamykanych wagonach o ścisłym nadzorze. Pozostali jeńcy, wśród których znalazł się Henryk Krzysik, przewożeni byli w niezamykanych wagonach. I ta właśnie okoliczność sprawiła, że wraz z kolegą, marynarzem ze Lwowa, udało mu się zbiec z transportu. Po ucieczce obydwaj żołnierze skierowali się w rodzinne strony, by idąc na Lwów, wreszcie trafić do Skolego.



Henryk Krzysik

W czasie wędrówki do domu przez tereny zajęte przez Rosjan, nie obyło się bez zatrważającego incydentu. Henryk Krzysik przemieszczał się w mundurze polskiego żołnierza, co stanowiło śmiertelne zagrożenie na patrolowanym przez sowiektów obszarze. W czasie wędrówki natrafił na patrol rosyjski, jednak dzięki przytomności umysłu, w porę zdołał wcześniej zrzucić bluzę wojskową i szedł w samych tylko spodniach. Legitymujący go nie chcieli uwierzyć w wersję zdarzeń, przedstawianą przez żołnierza, a mianowicie, że został napadnięty przez ludzi, którzy zabrali mu wszystkie rzeczy, łącznie z górą od munduru. Wpadli też na chytry pomysł, by zaprowadził ich do domu, z którego rzekomo się oddalił i tam, jeśli potwierdzi się wersja zdarzeń, zostanie puszczony wolno. Aż trudno sobie wyobrazić, co musiał przeżywać wtedy Henryk Krzysik, który nie mógł przecież przewidzieć reakcji rodziny, która nie spodziewała się jego wizyty, tym bardziej, że oficjalnie przebywał na froncie. Jak się jednak okazało, krewni właściwie zareagowali w zaistniałej sytuacji i